

ANNA ŁOMNICKA

Anna Łomnicka

kl. VI

Szkoła Powszechna w Długowoli

Las Gliniański

gm. Pawłowice, pow. Starachowice

Wspomnienia zbrodni niemieckich

Smutno i ponuro było na początku jesieni 1939 r. Coraz smutniejsze wiadomości przynosił wiatr z zachodu. „Wojna! Wojna!” – rozbrzmiewało echo wokoło. Ja jako czteroletnie dziecko nie bardzo rozumiałam te wyrazy. Ale wyczytywałam z twarzy starszych [osób], że wojna to coś straszego. Widziałam pełne wozy rekrutów jadących do Wojska Polskiego. Gospodarze kopali schrony i zakopywali zboże. W górze bez przerwy słyszeć było warkot samolotów. Wszystko to dla mnie było zagadką. Aż zagadka ta rozwiązała się 8 września, kiedy ujrzeliśmy nawałę wroga ludzkości. Wrogiem tym byli Niemcy. Jakąż ogromną zmianę zauważyłam z chwilą ich przybycia. Rozstawili się w naszej wiosce z armatami i działami przeciwlotniczymi. Zabrali sołtysa jako zakładnika wsi. Na drugim końcu wsi zabili gospodarza, który nie był nic winien, a rodzinę jego zaaresztowali. Strach i panika ogarnęły wszystkich mieszkańców. Widać było [sunące] samochody i idące tłumy piechoty. [Niemcy] obsadzili urzędy swoimi ludźmi i wprowadzili swoje rządy. Łapali i wywozili żołnierzy i oficerów polskich do obozów, pozamykali wszystkie szkoły. A młodzież wywozili na roboty do Niemiec. Takie to były początki. Lecz potem było jeszcze gorzej. Nałożyli bardzo duże kontyngenty, zabronili handlować [tuczem] i zabijać [na swoje potrzeby] trzodę chlewną. Aby to sobie ułatwić, [pozakładali zwierzętom kolczyki].

W 1942 r. rozpoczęły się najgorsze tortury. Młodzież stworzyła partyzantkę. [Młodzi ludzie] zbierali się w grupę i napadali na przedsiębiorstwa niemieckie. Zawsze zwyciężali, kładąc po kilkunastu Niemców trupem. Niemcy, chcąc to rozpędzić, mieli szpiegów, którzy donosili im o rodzinach, z których pochodzili partyzanci. Wtenczas [żandarmi] przyjeżdżali nocą, okrążali wioskę, rodzinę tę zabijali, a zabudowania palili. Nie było dnia, żeby zgraja zbójów nie wymordowała jakiejś rodziny. 8 grudnia tego samego roku okrążyli moją wioskę. Jakież ogromne spustoszenie pozostawili po sobie. Mojego wujka zabili jako zakładnika brata,

którego „morda szpiegowska” oskarżyła o przechowanie partyzantów, kilku gospodarzy aresztowali i wywieźli do Oświęcimia. Smutny był los [tych], którzy musieli uchodzić ze swego gospodarstwa. Nie mieli co jeść, za schronienie służyły im lasy. Pomimo tortur, jakie przechodzili Polacy, jednak duch w narodzie nie załamał się. Tworzyły się coraz liczniejsze szeregi partyzantki. A do niej wchodziłi wszyscy patrioci polscy. Ci, którzy nie byli w lesie, starali się, aby czymkolwiek przysłużyć się krajowi. Dziewczęta robiły bandaże i roznosiły prasę. To trwało przez dłuższy czas.

W 1944 r. wojska sprzymierzone stanęły nad Wisłą. Wówczas wściekły szwab wysiedlał i rabował wioski znajdujące się bliżej Wisły. 5 sierpnia wysiedlili i nas. Było to najgorsze [doświadczenie] w moim życiu, gdyż nie było co jeść, w co się ubrać i gdzie mieszkać. Tak żyliśmy osiem miesięcy. Wreszcie przyszła chwila, która wszystkich wybawiła. Była to partyzantka z wojskami rosyjskimi, które wypędziły szwabę. Po sześciu latach niewoli odetchnęliśmy wolnością. Ileż radości było, gdy po tylu latach zobaczyliśmy się wszyscy razem wolni i swobodni.